

Castle Acoustic rozpoczęło działalność 3 września 1973 roku. Firmę założyli doświadczeni inżynierowie i managerowie, pracujący wcześniej w Wharfedale'u.

Kolumny Castle Stirling 3

Cena: 5999 zł

Dane techniczne

Obudowa: wentylowana

Głośnik wysokotonowy: 28 mm

Głośnik niskotonowy: 2 x 130 mm

Pasma przenoszenia: 45 Hz – 20 kHz

Impedancja nominalna: 8 Ω

Skuteczność: 91 dB (1 W/1 m)

Rekomendowana

moc wzmacniacza: 25 – 150 W

Wymiary (w/s/g): 84,5/20//24,5 cm

Masa: 15 kg

Castle Stirling 3

■ Robert Trzeszczyński
i Aleksandra Chilińska ■

W czasie kryzysu wytwórnię odkupili bracia Michael i Bernard Chang, właściciele International Audio Group z biurami w Hongkongu, Macao i Wielkiej Brytanii oraz fabryką w chińskim Shenzhen.

IAG to potężna firma, mająca pod swymi skrzydłami takie marki jak: Wharfedale, Quad, Audiolab, Mission czy Luxman. Pomimo ulokowania produkcji w Chinach utrzymano wysoką jakość wykonania. Nie zrezygnowano też z dbałości o detale i materiały.

Stirlingi 3 to małe podłogówki, mieszczące się pośrodku serii Classic. Przetworniki są autorskimi opracowaniami Castle'a. Dwa 13-cm nisko-średnio-tonowce wykonano z plecionki włókna węglowego. Mają odlewane kosze i ekranowane magnesy. 28-mm miękka kopułka to taki sam przetwornik, jaki firma stosuje we wszystkich klasycznych konstrukcjach. Tweeter jest przesunięty względem osi przedniej ścianki i umieszczony pomiędzy mid-woofierami. Solidną obudowę wykonano z 18-mm MDF-u i wzmocniono wieńcami oraz przegrodą. Głośniki współpracują z linią transmisyjną, której wyłot mieści się w przykręcanym od spodu cokole.

Z zewnątrz kolumna jest oklejana naturalnym fornirem. Do wyboru przewidziano osiem wzorów. W wyposażeniu otrzymujemy kolce i gumowe samoprzylepne podkładki. Solidne zaciski głośnikowe są przystosowane do bi-wiringu i bi-ampingu, a dzięki szerokiemu rozstawowi przyjmą większość końcówek kabli.

Zwrotnicę zamontowano na płycie, którą przykręcono bezpośrednio do terminali. Elementy są dobrej jakości,

a wewnętrzne okablowanie poprowadzono miedzianymi przewodami o sporej średnicy. Miłą niespodzianką było odnalezienie w kartonie białych rękawiczek oraz katalogu firmy.

Po Castle sięgnąłem z wyjątkowym sentymentem. Przyczyny wcale nie były związane z branżą hi-fi. Nazwa firmy oznacza zamek lub wieżę, natomiast model wskazuje konkretną twierdzę. Tak się składa, że będąc kilka lat temu na wycieczce w Szkocji, miałem przyjemność zwiedzać zamek w Stirling. Kraj ten wyjątkowo przypadł mi do gustu swoim górzystym krajobrazem, a mroczne zamczyska dodawały mu tajemniczości.

Warowni jest w Szkocji mnóstwo, jednak wiele z nich to urocze ruiny. Nazwami najbardziej reprezentacyjnych zostały ochrzczone głośniki Castle'a. Wraz z rangą zamku, rośnie pozycja modelu. Stirling to środek oferty wyższej serii „Classic”. Wprawdzie nie dopatrzyłem się podobieństwa kolumn do warowni, jednak pomysł na nazewnictwo mi się spodobał. Szkoda tylko, że szkockie pozostały jedynie romantyczne nazwy...

Robert Trzeszczyński

Opinia 1

System

Kolumny: ESA Triton, Dynaudio Special One

Monobloki lampowe: Phast SE

Końcówki mocy: Electrocompaniet AW 100

Preamp: Thule PR 200

CD: Audionet ART V2, SB Touch

Bufor lampowy DIY: na ECC 88

Przewody głośnikowe: Audioquest Midnight

Kable sygnałowe: Tara Air 1 series II, Ultralink Audiophile mkII

Przewód cyfrowy: Audiomica Laboratory Calcit GLD

Przewody zasilające: Furutech 314, Nemesis Audio Project Power Link

Listwa sieciowa: Sun Leiste

Pokój: 21m², średnio zaadaptowany akustycznie

Kolumny mają silnie zaznaczony własny charakter. Jeśli ktoś lubi taki sposób prezentacji, może to być prawdziwa miłość. Stirlingi grają barwnym, zamaszystym dźwiękiem o dużej skali.

Góra pasma jest trochę wycofana, co powoduje łagodzenie sybilantów. Tak zestrojone najwyższe tony ukrywają wprawdzie nieco informacji, ale też nie drażnią. Trudno ostatecznie określić ich jakość, bowiem w tym przypadku pełnią rolę towarzyszącą. Jedyne, co wiadomo, to że nie jest to poziom najlepszych miękkich kopulek Scan Speaka czy Dynaudio.

Barwna i płynna średnica to najmocniejszy atut Castli. Bardzo dobrze wypadają głosy ludzkie, które są pastelowe, a jednocześnie niezwykle namacalne. Słowa „niezwykłe” użyłem z premedytacją, bo w tym segmencie cenowym taka jakość nie zdarza się często. Może nie jest to wierność, bo wokale są podgrzane, ale to odstępstwo od neutralności przekłada się na wyjątkowo przyjemny efekt. Podobnie z brzmieniem gitary. Struny gitar zdają się pogrubione, ale za to długo wibrują i pięknie wybrzmiewają. Całość jest plastyczna, muzykalna i masywna. Mocna podstawa basowa zapewnia możliwość odtwarzania każdego repertuaru. Monitory czy niewielkie podłogówki często cierpią na braki w tym zakresie. Oczywiście możemy nieco ponarzekać na brak kontroli niskich tonów, jednak mała ilość basu powoduje ograniczenie się do słuchania

małych składów. Castle polubiły się z Jordi Savallem, ale też nieźle się czuły w towarzystwie Marcusa Millera. Lubią grać dosyć głośno pulsującą muzykę. W delikatniejszych nagraniach odrobinną brak im wyrafinowania, jednak jest to nadal wysoki poziom, zwłaszcza jeśli się uwzględni ich cenę.

Stirlingi kreują sporą przestrzeń. Instrumenty są nieco powiększone, jednak nie nachodzą na siebie. Przestrzeń jest bardziej rozciągnięta w szerz, niż wzdłuż. Scena rozpoczyna się na linii głośników i zdecydowanie poszerza za nimi. Głębokość jest nieco mniejsza niż z innych kolumn, jednak wydaje się wy-

starczająca do stworzenia iluzji. Jedynie duże składy mogą być nieco ściśnięte, a plany nakładać się na siebie.

Castle Stirling 3 to świetne kolumny. Trudno będzie za porównywalną cenę znaleźć coś lepszego. Nie są w pełni neutralne, ale czy muszą? Przeznaczono je dla tych miłośni-

ków dobrego dźwięku, którzy nie chcą analizować detali. Dobra zabawa jest wpisana w ich charakter.

Szkoda, że nie mam pod ręką płyty Boba Marleya; zapewne byłoby genialnie. To jednak musicie już sprawdzić sami.

Robert
Trzeszczyński



Opinia 2

System

Odtwarzacz: Linn Ikemi

Wzmacniacz: Struss R150

Łączówka: Acrolink 6N-A2030 II

Przewody głośnikowe: Struss

Przewody zasilające: Vovox Textura

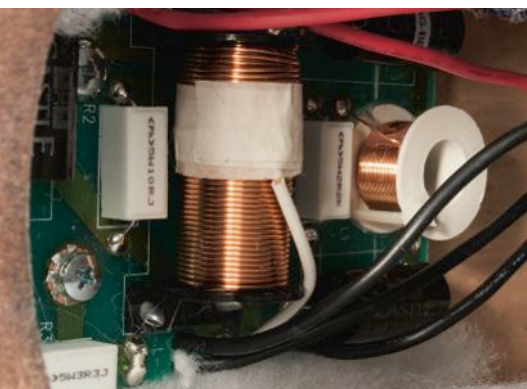
Stolik: Base IV

Dzięki jesiennemu przesileniu miałam sporo wolnego czasu, który zbożnie zagospodarowałam słuchaniem muzyki i popijaniem herbatki z miodem i cytryną, co według ludowych przekazów miało skutecznie podreperować podupadłe chwilowo zdrowie. W domowym zaciszu oddałam się odsłuchowi niewielkich podłogówek Castla. Okazało się to przyjemniejsze, niż się z początku zdawało, bo Stirlingi to dobrze grające kolumny za uczciwe pieniądze.

Przyznam, że po tych wszystkich high-endowych konstrukcjach o cenie rodem ze stratosfery szalenie miło jest usłyszeć coś dobrego i będącego w zasięgu portfela przeciętnego obywatela. W swoim segmencie cenowym Castle znajdą niewielu godnych rywali.

Kolumny są wyrównane tonalnie, ale mają własny charakter. Skraje pasma są dość równe; nie ma ani przerysowanej góry, ani wyeksponowanego dołu. Średnica natomiast została uwypuklona, co daje ciekawy efekt, bo mimo tego zabiegu nie odnosi się wrażenia przerysowania wokali. Są lekko podbarwione, ale nadal przyjemne dla ucha.

Charakterystyczny klimat i wyrafinowany styl Burta Bacharacha z „The Look of Love” Traincha został oddany bezbłędnie. Całość brzmiała muzykal-



nie. Była plastyczna i pełna, bez natarczywych sybilantów, ani też śladów nosowości, co zapewne wynika z soczystej barwy tych zestawów.

Bas, dość duży i mocny, schodził wystarczająco nisko, by nie psuć uroku prezentacji, jednak o czeluściach dolnych rejestrów nie było mowy. I dobrze, bo dolne pasmo nie jest głównym elementem tego brzmienia; stanowi tylko środek do nasycenia dźwięku i podkreślenia pełni średnicy.



Szczegółowość tych głośników stoi na naprawdę niezłym poziomie. Instrumenty są wyraźnie słyszalne, blachy brzmia dźwięcznie, choć bez srebrzystych czy złotawych wybrzmień. Słysząc takie detale, jak uderzenie miotełek o talerze, szarpnięcia strun kontrabasu czy gitary, ale delikatnych drgań i wibracji już nie.

W mocnych i gęstych utworach Dream Theater niedostatki kontroli basu dały o sobie znać, ale pomimo to nie można tym kolumnom odmówić niezłej dynamiki. Całość została przedstawiona spójnie, w rytmiczny i energiczny sposób. Odnosiłam niekiedy wrażenie, jakoby poszczególne fragmenty pasma kryły wzajemnie swoje niedociągnięcia, przez co nie dało się wychwycić jakiś karygodnych błędów.

Scena zawierała się w linii kolumn. Była trochę pogłębiona, ale nie pokazywała bardzo złożonych planów płyty „Dark Side of the Moon”

Floydów. Nacisk został położony na pierwszy plan; budowa dalszych była mniej precyzyjna. Nie są to kolumny do rozkładania muzyki na czynniki pierwsze.

Castle pokazują ją prawidłowo i przyjemnie, bo właśnie do tego zostały stworzone – żeby grać dobrze na miarę swoich możliwości. I pod tym względem spisują się na piątkę. Nie są to zestawy do audiofilskiej wiwisekcji, więc nie spodziewajmy się nadzwyczajnej detaliczności, która umożliwiłaby usłyszenie oddechu skrzypka czy mlaśnięcia wokalisty. Takich drobiazgów Stirlingi nie oferują, co jednak nie oznacza, że usłyszymy muzyczną papkę. Co to, to nie!

Ich niezaprzeczną zaletą jest duży, soczysty dźwięk z namacalną średnicą. Proste w formie, dobrze zrealizowane wykonania cieszą zarówno oko, jak i ucho.

Wszystko to powoduje, że Castle Stirling 3 to eleganckie, dobre kolumny do codziennej przyjemności słuchania muzyki.

Aleksandra Chilińska

Inne testy produktów Castle:
Castle Durham 3 – „MHF 1/2005”

Krół jest JEDEN

Transrotor ZET3

www.transrotor.pl



ZAPRASZAMY DO SALONÓW FIRMOWYCH

Bydgoszcz Artom Bis - ul. Śniadeckich 25, tel. 52 349 39 51 | Kraków Nautilus - ul. Małborska 24, tel. 12 425 51 20

Warszawa Nautilus - ul. Okopowa 47, tel. 22 636 01 06 | Wrocław Strefa Dźwięku - ul. Kluczborska 26A, tel. 71 756 80 92

TRANSROTOR